Nr. 239. Kraków, wtorek 1 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na wrzesień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc wrzesień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki	K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową .	K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z początkiem września rozpoczniemy druk nader interesującego felietonu p. t.:

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

Autor, jeden z najwybitniejszych naszych towarzyszy, pracujących w szeregach Polskiej Partyi Socyalistycznej, roztacza w szeregu opisów całokształt potężnego pasowania się polskiego proletaryatu z przemocą rządów carskich i ze starym ustrojem społecznym w Polsce.

Rzecz cała napisana barwnie i zajmująco, a nasi czytelnicy w Galicyi poznają cały ogrom przeciwieństw, męczarni i poświęceń, składających się na wyzwolenie polskiego proletaryatu pod zaborem rosyjskim.

Redakcya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 31 sierpnia.

Sprawa cukrowa.

Za zrzeczenie się kontyngentowania cukru, którem bystre głowy ministeryalne w Austryi myślały chyłkiem obejść konwencyę brukselską, zażądały Węgry, jak wiadomo, odszkodowania, gdyż rzeczywiście podział kontyngentu wypadł dla nich bardzo korzystnie; korzyści zaś, otrzymanych za zgodę na pomysł austryacki, wyzbyć się i po sromotnym upadku tego projektu nie chciały. Rząd węgierski mógł tu tem snadniej okazać się do ustępstw nieskorym, iż Węgrzy, nie posiadając cukru na eksport zagraniczny, nie lękały się zapowiedzianych przez inne państwa środków represyj na cukier austro-węgierski, w razie, gdyby kontyngentowanie się utrzymało. Wiedzieli również Madziarzy, że rząd austryacki, przejęty nietykalnością dualizmu, nie zdecyduje się na to, ażeby w kwestyi cukrowej każda z połów monarchii potoczyła się inną drogą. Słowem, atutów im nie brakło.

Dla załagodzenia Węgrów — grożących, iż w razie jeżeli rząd austryacki w sprawie cukrowej nie ustąpi, zaprowadzą na cukier austryacki cło w wysokości 6 fr. — zastosowano więc tak zwaną „surtaxę“. Mianowicie na cukier austryacki, wywożony do Węgier, rząd austryacki ma nałożyć opłatę, to samo zaś mają uczynić Węgrzy z swoim cukrem.

Wobec tego jednak, iż cukier węgierski na rynku austryackim jest wielką rzadkością, a Austrya wywoziła swojego sporą ilość za Litawę, równa się cały figiel z „surtaxą“ zupełnej ochronie węgierskich cukrowni przed konkurencyą austryacką, przybranej jednak w formy, jakoby zgodne z dualizmem — bo „wzajemności“.

Gdy już oba rządy wynalazły *modus vivendi*, chodziło jedynie o określenie wysokości owej „surtaxy“. Ministerstwo austryackie zaproponowało 3 K od każdych 100 kilogramów. Węgierskie chciało 4 K. Targowano się, targowano — i jak w kramiku zgodzono się wreszcie na 3 K 50 h.

Z powyższego widać, iż rząd austryacki poniósł w całej „sprawie cukrowej“, którą, jak wykazaliśmy, sam wszczął, chcąc po konwencyi brukselskiej przyjść z osłodą fabrykantom cukru, kompletną porażkę w stosunku do Węgier; może się poszczycić tylko 50-ma wytargowanymi halerzami! Jest to tem charakterystyczniejsze, że nawet taki gabinet Khuena — zdymisyonowany i pozbawiony wszelkiego miru w kraju — mógł jeszcze austryackich ministrów pokonać.

Fakty powyższe podkreślamy jako jaskrawy dowód ustępowania na każdym punkcie roszczeniom polityków węgierskich dlatego tylko, aby przypadkowo „święty“ dualizm w niczem nie został naruszony.

Jeszcze jeden ciekawy szczegół w tej aferze. Umowa powyższa ma wejść w życie od 1 września. W Austryi będzie możliwem ją legalizować za pociśnięciem... § 14, na Węgrzech zaś zatwierdzenie sejmu nie tak prędko nastąpi. W międzyczasie zatem „wzajemność“ polegać będzie na tem, iż cukier austryacki obciążony będzie „surtaxą“, węgierski zaś nie.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd polityczny.

Korfanty a centrum. Pod tym tytułem czytamy w „Gazecie Robotniczej“: Poseł Korfanty został wybranym na zasadzie: „Precz z centrum“. Okrzyk ten był najważniejszym pierwiastkiem w agitacyi przedwyborczej, prowadzonej przez „Górnoślązaka“ i przez Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsku pod kierunkiem Korfantego. Energiczne podnoszenie hasła: „Precz z centrum“ przez stronnictwo Korfantego spowodowało też przy ścisłych wyborach socyalistów w okręgu katowicko-zabrskim do głosowania za Korfantym. Odezwa socyalistycznego komitetu wyborczego na Katowice-Zabrze, nawołująca do głosowania w ścisłych wyborach na Korfantego przeciwko centrowcom była tak samo wynikiem hasła: „Precz z centrum“ i przypuszczenia, że przynajmniej pod tym względem pan Korfanty będzie działał i nadal w wyznaczonym kierunku.

Na mocy więc hasła: „Precz z centrum“ Korfanty uzyskał ostatecznie mandat z ręki swych pierwotnych wyborców — zdobytych na podstawie: „Precz z centrum!“ — i z ręki wyborców socyalistycznych.

Tymczasem pan Korfanty zapowiada teraz swą gotowość do układów z centrowcami. Pewien korespondent „Kraju“ — gazety oddanej ciałem i duszą rządowi rosyjskiemu, rozmawiał z p. Korfantym o sprawach bieżących na Górnym Śląsku. „Kraj“ podaje odpowiedzi posła Korfantego, z których wyjmujemy następujący ustęp:

„My narodowi demokraci nie cofamy się przed żadnym kompromisem (układem), skoro może przynieść sprawie korzyść. Centrum będzie nas potrzebowało przy wyborach do sejmu, które się odbędą w jesieni“.

Z słów tych widać, że poseł Korfanty a z nim stronnictwo narodowo-demokratyczne ma zamiar prowadzić układy z centrowcami w sprawie wyborów do sejmu pruskiego.

Dotychczasowe milczenie „Górnoślązaka“ dowodzi, że to, co „Kraj“ pisał, odpowiada prawdzie.

Człowiek więc, który tak głośno wołał: „Precz z centrum“, będzie prowadzić układy z tymi samymi centrowcami! Robotnicy górnośląscy pamiętajcie o tem!

Z Macedonii. Marzeniem powstańców macedońskich, którzy wiedzą, iż własnemi siłami nie uwolnią się z pod władzy tureckiej, jest za wszelką cenę wywołać interwencyę zbrojną Europy. Myśl ta pobudza ich i do czynów, przynoszących uszczerbek interesom obywateli państw cywilizowanych, aby rządy ich zmusić do porzucenia dotychczasowego stanowiska — mimo pokątnych intryg — obserwatorskiego.

Już podczas zamachów dynamitowych w Salonikach, oprócz różnych instytucyi tureckich poszkodowaną została też kolonia europejska. Ponawiające się wciąż zamachy na kolej oryentalną mają również na celu nietylko przeszkadzać przewozowi wojsk tureckich — co przypominałoby poniekąd ulubioną taktykę Burów w wojnie z Anglikami — lecz także narażać na straty akcyonaryuszów-cudzoziemców, zarówno przez wydatki na naprawę toru, mostów, wagonów, jak i przez przerwy w komunikacyi, którą powstańcy chcieliby zupełnie uniemożliwić.

Takiż sam charakter, miało i zniszczenie latarni morskiej, bezpośrednio po odjeździe floty rosyjskiej z Iniady. Latarnie morskie są bardzo ważnym środkiem oryentowania się podczas żeglugi — ścisłego określenia podług mapy morskiej miejsca w którem się okręt znajduje. Zniszczenie takiego drogowskazu, o czem wielu okrętów, znajdujących się na pełnem morzu natychmiast zawiadomić nawet niepodobna, spowodować może zbłąkanie się podążających w tę stronę statków, i co za tem idzie katastrofy morskie. Czy wymuszanie w ten sposób interwencyi europejskiej nie jest rachubą zawodną, czy nie może raczej spowodować wreszcie Europę do milczącego dania Turcyi *carte blanche* na jak najdalej idące okrucieństwa, byle tylko prędzej zdławiła ruch macedoński? Trudno doprawdy, w chaosie splątanych interesów i intryg na półwyspie bałkańskim coś przewidzieć.

Bułgarowie macedońscy, od tak dawna przez Rosyę podburzani i łudzeni, nie przestają widzieć w caracie siły, która im więzy skruszyć dopomoże. Wystarczyło, ażeby eskadra rosyjska po zgonie z rąk tureckich konsula

---

J. ZANGWILL.

URIEL ACOSTA.

(Z cyklu „Marzyciele z Ghetto“.)

Przełożył z angielskiego dr Z. Gruenberg.

16)

Niemniej szczęśliwym czuł się na wieczór tego dnia pamiętnego, kiedy Dom Diego i Jantha znowu zasiedli przy jego stole, tym razem zaprowiantowanym według rytuału, a z nimi i brat jego Józef, który niezmiernie się cieszył ze zgody z bratem i z blizkich szans otrzymania upragnionego urzędu skarbnika gminy.

— Co to za piękny człowiek! — myślał Uriel z czułością, spoglądając na swego ulubionego brata. — Taki dystyngowany w manierach, a jednak tak przytem ożywiony w rozmowie. I nie ma ani jednej zmarszczki na czole, ani jednego włosa siwego! Szczęśliwe usposobienie takie, na które zmartwienia nie mają wpływu!

Stare wino lało się strumieniem, stare wspomnienia rozgrzewały wszystkich. Uriel stawał się coraz czulszym dla brata; wreszcie zwierzył mu się ze swych zaręczyn z Janthą, prosząc go jednak, by to zachował w tajemnicy przez kilka miesięcy. To zaufanie pochlebiało Józefowi bardzo, zwłaszcza, że sobie przypisywał głównie zasługę w tej sprawie i ani na sekundę nie przypuszczał, że grał tylko rolę manekina. Ożywił się więc niezmiernie, tak, że modlitwę przy zakończeniu uczty odśpiewał po hebrajsku, przy akompamencie pysznego głosu Janthy. Zanim się pożegnali, Uriel wyciągnął od brata przyrzeczenie, że pozwoli na to, by Danielek pozostał u niego przez dni kilka dla ukoronowania szczęścia i dla rozweselenia smutnego domu, „na przybycie przyszłej małżonki“.

XII.

Nazajatrz Uriel siedział przy obiedzie z Danielem, którego dziecinna wesołość ożywiła dom cały i umilała życie samotnemu gospodarzowi tego domu. Danielek był nieprzyjemnie zadziwiony tem, że stryjaszek jego nie rozumie po holendersku, że dla porozumienia się z nim używać musi języka portugalskiego, którym zawsze jeszcze posługiwano się w rodzinach żydowskich, z Portugalii przybyłych. W swej dziecinnej imaginacyi sądził do tej pory, że dorośli ludzie znają wszystkie języki i wiedzą wszystko. Pedro ze szerokim uśmiechem na swej czarnej twarzy usługiwał młodemu paniczowi z widocznym zachwytem. Właśnie teraz zmienił talerze, aby podać to, co dzieci lubią najwięcej, to jest tort.

— Weź trochę śmietanki! — rzekł Uriel, podając malcowi dzbanek.

— Nie, nie! — wykrzyknął Danielek ze zgrozą i wyraźnym wstrętem.

Uriel śmiał się głośno.

— Cóż to mali chłopcy nie lubią już śmietanki? Niezadługo chyba doczekamy się tego, że koty uciekać będą od mleka! — rzekł, poczem własny swój trójkątny kawałek tortu polał obficie zawartością dzbanka i zabierał się do spożycia tej ostatniej potrawy obiadniej.

Lecz Danielek był jakby piorunem rażony. Zapomniawszy zupełnie o jedzeniu, spojrzał na Uriela dziwnym wzrokiem i wrzasnął nareszcie:

— Stryju, co robisz! Czy nie jesteś żydem?

Uriel obrócił się niespokojnie i powiedział opryskliwie:

— Mali chłopcy winni jeść, a nie gadać przy stole!

— Ależ, stryju! Przecież nam nie wolno jadać mlecznych potraw po mięsie.

— No, no, mały rabinie! — rzekł Uriel, klepiąc malca po ramieniu. Odsunął jednak swój talerz i wstał od stołu.

Ale malec, poszedłszy do domu, opowiedział ojcu o grzechach stryja. Więc Józef przyleciał wnet z gorzkiemi wymówkami, że Uriel nie tylko łamie przyrzeczenia dane synagodze, ale deprawuje mu syna.

To oburzyło Uriela i z wrodzoną sobie szczerością, która nie pozwalała na długie udawanie, powiedział gniewnie:

— Cóż chcesz, wszak jestem tylko małpą między małpami!

— Powiedz raczej: małpą między lisami, które wnet wyszpiegują wszystko! — odparł Józef z oburzeniem.

To było początkiem nowej kłótni, jeszcze silniejszej, niż poprzednia. Goryczą przepełniony Józef opowiedział wszystko w sekrecie lekarzowi, który z kolei oburzył się wielce i wezwał do siebie Uriela.

— Nie dam mej córki małpie! — powiedział Urielowi, gdy ten zgłosił się do niego.

— Lecz Jantha kocha tę małpę, a to jej własna sprawa! — odparł Uriel gorączkowo.

— Nie, to moja sprawa! Nie chcę być dziadkiem szympansów.

— A jednak pamiętam, że innego zdania byłeś w Oporto. Tam nie wahałeś się sam małpować innych! — wykrzyknął Uriel w pasyi.

— Psie! — wybuchnął lekarz, którego poważna twarz wykrzywiła się do niepoznania. — Ty śmiesz mnie to powiedzieć! Śmiesz utrzymywać, że oszukiwać chrześcijan jest takim samym grzechem, jak zwodzić własnych braci! Wynoś mi się z mego domu!

I o mało nie wyrzucił Uriela za drzwi. Przyszedłszy do domu, Uriel napisał do Janthy, wyrażając nadzieję, że ona przynajmniej nie opuści go, i zaklinając ją, by nie traciła nadziei.

Lecz wnet nadeszła odpowiedź tej treści:

„Prosiłam cię, abyś się pogodził. Ty rozpoczynasz wojnę na nowo, jeszcze gorszą, niż poprzednia. Nie mogę walczyć przeciw własnemu ojcu i przeciw całemu Izraelowi. Bądź zdrów“.

Po odczytaniu tych słów twarz Uriela przybrała wyraz straszny. Na czole, niedawno temu dotkniętem przez Jantę, wystąpiły na nowo zmarszczki, znamionujące okropne cierpienie moralne. Zęby się zacisnęły. Rysy znowu zdradzały straszny niepokój. Sięgnął po pierwszy jej liścik, który zawsze chował blisko serca, i odczytał go powtórnie: „po co marnować życie dla prostej abstrakcyi?“ Ach tak! To powinno było ostrzedz go co do moralnej wartości tej kobiety! Prosta abstrakcya. Bo czyż

Rostkowskiego pojawiła się na poparcie żądań rosyjskich w Iniadzie, aby w wilajecie adrianopolskim masowo chwycono za broń, widząc w tych okrętach ową legendarną pomoc. To też i teraz pytają się niektóre pisma zagraniczne, czy przykładając pochodnię do prochu była Rosya tylko „nieostrożną“?!...

„Kwestya wiceprezydentury“ wobec kongresu niemieckiej partyi socyalistycznej. W związku ze zbliżającym się kongresem partyjnym t. zw. kwestya wiceprezydentury, o której w swoim czasie obszerniej pisaliśmy, coraz bardziej zaprząta zgromadzenia towarzyszy niemieckich. Głównie domaga się rozwiązania wątpliwość czy z całością rewolucyjnej taktyki socyalistycznej da się pogodzić stanowisko towarzysza partyjnego w prezydyum Izby prawodawczej, połączone z takiemi konsekwencyami, jak udział w ceremoniach dworskich i t. p.

Kwestya ta poruszoną została początkowo przez publicystów socyalistycznych, przyczem Bornstein, a za nim kilku innych, wychodząc z założeń „rewizyonistycznych“, dowodzili, że partya nie tylko może, ale nawet powinna skorzystać z nowej a ważnej placówki wiceprezydenta parlamentu. Natomiast rzecznicy przeciwnego mniemania, wśród których na pierwszem miejscu wymienić należy Bebla, wykazywali, że wybór wiceprezydenta byłby błędem taktycznym nie do darowania, bo zanieczyściłby całą politykę rewolucyjną socyaldemokracyi. Teraz zaś, gdy na mającym wkrótce w Dreźnie obradować kongresie partyjnym sprawa ta stanie na porządku dziennym, prawie wszystkie przedkongresowe zgromadzenia towarzyszy niemieckich w całego szeregu wniosków wypowiadają swoją w tej kwestyi opinię. Dają się spostrzegać w tych wnioskach oba wyż wspomniane kierunki, z tą jednak różnicą, że Bernstein ma o wiele mniej zwolenników niż Bebel, i że nawet stronnicy Bernsteina nie godzą się na udział towarzysza-wiceprezydenta w uroczystościach dworskich.

Przytoczymy dwa typowe a wzajemnie wyłączające się wnioski. Zgromadzenie partyjne 13 saskiego okręgu wyborczego uchwaliło: „Zebranie stanowczo wypowiada się przeciw poglądom Bernsteina, Vollmara i innych w sprawie wyboru wiceprezydenta parlamentu i oczekuje, że kongres partyjny z całą jaskrawością wystąpi przeciw wciąż wzmagającym się tendencyom bernsteinowskim śród towarzyszy“.

Zupełnie inaczej brzmi uchwała zgromadzenia w okręgu Magdeburskim: „Zebranie spodziewa się, że kongres partyjny poleci frakcyi parlamentarnej domagać się dla siebie placówki wiceprezydenta. Kandydat na to stanowisko, w razie jeżeli zostanie wybrany, powinien spełniać wszystkie związane z niem obowiązki zgodnie z konstytucyą i regulaminem Izby; odrzucić tylko należy przyjęty przez partye burżuazyjne ceremoniał dworski“.

Tego rodzaju wnioski co dzień nadchodzą w znacznej liczbie z najrozmaitszych miejscowości Niemiec. Faktem jest jednak, że wniosków pierwszego typu jest znaczna większość, i z tem kongres niezawodnie liczyć się będzie musiał.

Spodziewać się należy negatywnego rozwiązania tej kwestyi; tembardziej, że niektórzy wybitniejsi towarzysze, jak Buer, Heine i inni wypowiadają się przeciwko wyborowi wiceprezydenta z czysto praktycznych względów. Sądzą oni, że gorące debaty nad tą sprawą byłyby młóceniem pustej słomy, gdyż jakkolwiek rozwiąże ją partya, to parlament nie wybierze socyalisty do prezydyum.

Ożywiona polemika taktyczna, której widownią były z powodu omawianej sprawy zarówno prasa socyalistyczna, jak i zgromadzenia partyjne, dała znowu burżuazyjnym sferom pochop do konstatowania rozłamu wśród socyalnej demokracyi niemieckiej. Radość wszakże wrogów socyalizmu nie ma żadnych podstaw. Drobnych różnic taktycznych nikt poważnie nie może brać jako objawu rozprzęgania się potężnego stronnictwa. „Partya — powiedział Auer — która składałaby się z żywiołów o przeciwnych dążeniach, nie prowadzi takich walk wyborczych, jak niemiecka socyalna demokracya w tym roku“.

Rusyfikacya Finlandyi. „Finłandskaja gazeta“ zamieszcza komunikat rządowy, konstatujący z zadowoleniem, iż tegoroczny pobór wypadł znacznie lepiej, gdyż nie stawiło się tylko 32·9 %, podczas gdy w roku zeszłym procent uchylających się od poboru wynosił z górą 54.

Jeżeli cyfry te są prawdziwe, świadczą one, iż bierny opór Finlandczyków przeciwko bezprawiom rosyjskim, pod grozą moskiewskiego teroru, jak wydalanie z posad, a nawet z kraju, osłabł.

Nie tak oczywiście komentuje powyższe cyfry „Finl. gaz.“, lecz z całym cynizmem pisze:

Pobór tegoroczny stwierdził więc przypuszczenie, iż w oporze zarządzeniom władzy nie było wśród Finlandczyków żadnej zgoła jednomyślności. Posłuszny prawu naród fiński uznawał i uznaje swoje obowiązki względem Rosyi i zawsze gotów był wykonywać rozporządzenia władzy rosyjskiej. Tylko garść Szwedów, stojących u steru, wystąpiła z oporem i usiłowała różnymi oszukańczymi sposobami porwać za sobą masę ludności spokojnej na drogę oporu przeciwrządowego.

Dopóki ostatniemi zarządzeniami nie skruszono tych agitatorów i nie wyrwano z pod ich despotycznego wpływu ludności miejscowej, Finnowie dążyli po wskazanej przez separatyzm drodze.

Zaledwie jednak rząd obezwładnił wichrzycieli, polityka „biernego oporu“ runęła odrazu. Poborem tegorocznym naród fiński dał poznać, iż polityki tej nie rozumie, nie uznaje i prowadzić jej nie chce.

Przegląd społeczny.

30.000 wydalonych robotników. Z Londynu donoszą, że zjednoczeni fabrykanci białej blachy, którzy mają w swych rękach piątą część wszystkich przedsiębiorstw w Walii południowej, wskutek nieporozumień co do płacy zarobkowej pozbawili zajęcia około 30.000 robotników, wyrzucając ich na bruk.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Sprawy partyjne,

Druga socyalno-domokratyczna konferencya kobiet w Austryi. „Państwowy komitet kobiet“ rozesłał okólnik do wszystkich organizacyi i stowarzyszeń, zawiadamiający o zamiarze zwołania w jesieni 1903 drugiej konferencyi socyalno-demokratycznej kobiet. Konferencya ta odbędzie się w dzień przed rozpoczęciem obrad ogólno-austryackiego kongresu partyjnego. Miejsce, lokal i bliższe oznaczenie daty zostaną podane do wiadomości, skoro tylko odnośne szczegóły co do kongresu zostaną ustalone. Tymczasowy porządek obrad tej konferencyi brzmi: 1. Sprawozdanie komitetu 2. Organizacya i agitacya. 3. Ochrona robotnic. 4. Prasa. 5. Polityczna działalność kobiet. 6. Wnioski. Delegatki na tę konferencyę należy wybierać na zgromadzeniach poufnych. Przy sposobności przypomina „Komitet kobiet“, że okręgi, w których istnieją osobne organizacye kobiece, mają prawo obok dwóch delegatów, wysłać na ogólny zjazd partyjny (według uchwały zjazdu berneńskiego w 1899 r.) osobno jeszcze jednę delegatkę. Sprawozdania o ruchu kobiecym, przeznaczone na konferencyę kobiet, jak również wszelkie listy w sprawie tej konferencyi należy adresować: Adelajda Popp, Wiedeń, VI Mariahiferstrasse 89.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 września. 1864. Generał Sherman zwycięża nad południowcami w wojnie domowej Stanów Zjednoczonych. — 1870. Trzeci dzień bitwy pod Sedanem. — 1897. Manifest pokojowy czeskiej socyalnej demokracyi. — 1900. Roberts ogłasza przyłączenie Transvaalu do Anglii pod nazwą Vaal-River-Colony.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

Środa: „Oj! Kobiety! Kobiety!“, komedya w 3 akt. Ph. Dumanoir'a.

Czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza. „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

Poniedziałek: „Konfederaci Barscy“. — „Warszawianka“.

Wtorek: „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 5 aktach, 7 odsł. z prologiem Juliana z Poradowa.

Ks. Stojałowski w roli agenta emigracyjnego. Z Bielska telefonują nam: Plac na Blichu, przy którym znajduje się „Dom polski“ ks. Stojałowskiego, był w poniedziałek 31 z. m. przed południem widownią burzliwych zajść, skierowanych przeciw osobie ks. prałata. Koło „Domu polskiego“ zbierały się co chwila gromady robotników i robotnic, wołając pod adresem ks. Stojałowskiego: „oszust! oszukał nas! okłamał!“ itd.

Powód tych zajść jest następujący:

Ks. Stojałowski rozgłosił między robotnikami okolicznych wsi, iż ma dla nich robotę u pewnego obszarnika w Prusiech. Skutkiem tego zgłosiło się do niego wielu robotników i robotnic, od których ks. Stojałowski poodbierał książki służbowe, obiecując im, iż dostawi ich na miejsce zarobku i każąc im w tym celu przyjść w oznaczonym dniu. Gdy jednak dzisiaj zgłosili się do niego robotnicy w nadziei, iż ks. prałat obietnicy dotrzyma, oświadczył im nagle ks. prałat, iż muszą sobie sami opłacić drogę. Wśród biednych robotników i robotnic wiedzących przecież o tem, iż obszarnik zamawiający do siebie ludzi na robotę płaci zwykle z góry na drogę i że tego zwyczaju dotrzymują wszyscy agenci, pośredniczący w dostarczaniu robotników — powstało wielkie wzburzenie. Wielu z biedaków wierząc obietnicom ks. Stojałowskiego, liczyło na pewno na zajęcie, wobec tego nie czynili już zabiegów o wyszukanie pracy w miejscu. Nie mając zaś żadnych funduszów na drogę do Prus, znaleźli się poprostu na lodzie.

Pod adresem ks. prałata sypały się z rozdrażnionego tłumu najrozmaitsze niepochlebne epitety.

Ks. Stojałowski ukrył się i w ten dopiero sposób uszedł nieprzyjemniejszych może jeszcze objawów oburzenia ze strony zawiedzionych robotników.

Geszefty ks. prałata stają się coraz bardziej podejrzanymi.

Wycieczka łabajów do Zakopanego, z takim szumem i ogromnem „dum-dum“ zapowiadana, zrobiła najkompletniejsze a zupełnie zasłużone fiasko. Z lizuniami dyrekcyjnymi nikt już widocznie nie chce mieć nic do czynienia. Uczciwa większość kolejarzów krakowskich, przestrzeżona w „Naprzodzie“, nie wzięła wcale udziału w tej wycieczce, urządzonej przez pp. Biernakiewicza, Podstawskiego, Sawickiego, Ciupka i jeszcze ćwierć tuzina rozbijaczy solidarności robotniczej, „zorganizowanych“ w tak zwanej „Czytelni kolejowej“. Pociąg ów wycieczkowy składał się z 8 wozów III klasy i 2 wozów II klasy, był więc obliczony na 350 do 400 osób. Tymczasem do Zakopanego przyjechało tym pociągiem ogółem 147 osób. W odnośnym dzienniku jazdy zanotowano jednak mimo to 240 podróżnych. Jak się to stało, o tem mógłby udzielić informacyi tylko prowadzący ów pociąg kierownik Jan Pędziwiatr, jeden z członków komitetu wycieczkowego. Na plakatach, rozlepionych po Krakowie, zapowiedziano, że opłata, uiszczona za bilet jazdy, daje prawo także do bezpłatnego noclegu. Tymczasem już w pociągu rozdzielono między jadących program, w którym znajdowała się uwaga, iż każdy powinien wziąć z sobą kocyk i poduszkę. Szkoda, że także nie łóżko i t. p. meble potrzebne na noclegu. Oczywiście, że wywołało to formalną rewolucyę między wycieczkowcami, z których dziewięć dziesiątych, nie czując żadnej solidarności z komitetem, nie szczędziło mu też przymówek.

Skończyło się na tem, że energiczniejszym malkontentom dano dość wygodny, bezpłatny nocleg w Kuźnicach, a wszystkich innych zakwaterowano w szkole lub kazano im obozować na gołych ławkach w pociągu. Nazajutrz rozbiegli się wszyscy, każdy poszedł w swoją stronę. Wspólnych przyjęć lub obmyślonych z góry i zorganizowanych zabaw albo wycieczek w Tatry nie było. Wiele osób zmarnowało czas, bo nikt się nimi nie zajął. Smutnym był też powrót wycieczki; skwaszeni, wymęczeni i niezadowoleni wycieczkowcy musieli się na dobitkę gnieść w przepełnionym pociągu. Jak się to znów stało, nie wiedzieć. Dość na tem, że pociągiem gratisowym, darowanym przez Horoszkiewicza swym pupilom, jechał z Zakopanego kto chciał i gdzie chciał. Wobec tego, że takie pociągi spacerowe nie podlegają regularnej kontroli biletów, mnóstwo osób, znajomych pp. komitetowych, wracało z Zakopanego poprostu całkiem za darmo. W ten sposób dyrektor Horoszkiewicz nie bardzo przyczynił się do wzmocnienia „systemu oszczędnościowego“. Faktem jest, że do Zakopanego w dniu wycieczki zwykłymi pociągami, pomimo wyjątkowej pogody przyjęchało ledwie 95 osób, chociaż zwykle przybywa ich do 200. Reszta (około 100 osób) skorzystała z tanich biletów pociągu wycieczkowego. Ale tem samem należy ją odciągnąć od ogólnej liczby pasażerów owego pociągu, a w takim razie otrzymamy cyfrę 47, jako maksimum łabajów w Krakowie.

Szczepienie ospy odbywa się wszędzie w interesie publicznym dla ludzi niezamożnych za darmo. Jeżeli przymus szczepienia dzieci szkolnych ma być ściśle przestrzegany, nie może być inaczej. Tymczasem innego zdania jest lekarz miejski obwodu III w Krakowie dr Bernaciński, który niedość, że od ubogiego krawca Dawida Kellera, który przyszedł do niego z prośbą o poświadczenie szczepienia ospy dla swego syna Izaaka, żądał zapłaty jednej korony, lecz w dodatku, gdy biedny krawiec korony tej nie mógł uiścić, podrwiwał: „Co, ty jesteś krawiec? Na ładną krawatkę i na porządne ubranie masz, ale za szczepienie nie chcesz dać korony! Ty pewnie jesteś socyalista. Wy socyaliści, to na strejki zawsze pieniądze macie, lecz na co innego nie!“

Smutny to objaw zapominania o przykazaniach ludzkości, któremi każdy lekarz powinien się kierować.

---

ojcu jej nie opowiadał, że wychowuje ją do życia fałszu i obłudy i czyż nie dodał wtedy, że właściwie kobiety nie potrzebują wielu wskazówek w tym względzie? Miał racyę! Kobiety są z natury fałszywe. Więc żadnej sympatyi dla zasad? Żadnego uznania dla walki o prawdę, od której wstrzymał się na czas krótki jedynie ze względu na nią!

Oczy jego napełniły się łzami politowania nad sobą samym.

No, przynajmniej teraz nie będzie potrzebował udawać! Ochroniła go od niemęskiego ustąpienia przed siłą brutalną!

Dawniejsze płomienie znowu gorzały w jego żyłach!

Będzie walczył aż do śmierci!

Rozdzierając jej listy doznał dziwnego uczucia goryczy połączonej z ulgą! Bolał go zawód doznany, ale przyjemnie mu było pomyśleć, że odtąd nie będzie już potrzebował udawać; wchodzić w stosunki z temi małpami, jak zwał żydów, ściskać ich łap, naśladować ich śmiesznych ruchów przy modlitwie. O, teraz już nigdy nie ulegnie pokusie opuszczenia swej pracowni! Przyzwyczajenie lat piętnastu ciągnęło go z powrotem do ciszy i samotności. Lina nadziei, która pozwalała mu oddalić się na czas krótki od świata kontemplacyjnego, była już wyczerpaną.

Usiadł przy biurku i znowu zabrał się do pisania, bogacąc swój manuskrypt nowemi myślami „o złem, które wypływa z niezachowania praw natury i rozumu“. Godzinami tak siedział i pisał, niekiedy tylko pauzując dla obmyślania odpowiednich frazesów łacińskich. Naraz opanowało go zwątpienie. Wyrazy: „natura“, „rozum“, których tak często używa, nagle wydały mu się puste, jałowe, bez wszelkiego znaczenia. Wszystko na świecie przedstawiało mu się tak marnie. W umyśle jego powstała próżnia. I opierając zmęczoną, bolącą głowę na biurku, zalał się łzami i łkał tak silnie, że nawet Danielek nigdy jeszcze tak nie szlochał.

XIII.

Wszystkie te głębokie zmiany, zachodzące w duszy Gabryela, nie były jednak znane ogółowi żydowskiemu. Dopiero, gdy rzeźnik chrześcijański zaczął otwarcie dostarczaś mięsa wieprzowego do domu heretyka — sytuacya stała się dla wszystkich jasną. Gorliwsi w wierze nie mogli powstrzymać się od zaczepienia Uriela na ulicy, dla czynienia mu gorzkich wyrzutów i przedstawienia mu całej ohydy jego postępowania. Kilka razy doszło nawet do publicznej awantury z tego powodu. Oburzeni przewodnicy gminy domagali się przywrócenia klątwy. Rabini jednakowoż wahali się, sądząc zapewne, że najlepiej będzie przez ignorowanie całej sprawy nie dawać powodu do dalszego zgorszenia.

Zdarzyło się jednak, że dwaj chrześcijanie, Hiszpan i Włoch, pragnąc przejść na judaizm, przybyli do Amsterdamu po bliższe informacye. W owych czasach sceptycy chrześcijańscy nieraz szukali i znajdywali pożądany spokój ducha na łonie wiary starszej. Ci tedy kandydaci, usłyszawszy o sprawie z Urielem Acostą, udali się do niego o poradę i otrzymali takową w formie następującej: „Strzeżcie się nieznośnego jarzma rabinów“.

Gdy o tem dowiedziano się w gminie, oburzenie już nie miało granic i członkowie sądu rabinicznego na specyalnem posiedzeniu postanowili wykląć Uriela po raz drugi, co się też i stało!

Zaczęły się więc dla niego nowe lata prześladowania, o wiele gorszego jeszcze niż poprzednie. Znowu obrzucano jego dom kamieniami, znowu imię jego stało się pośmiewiskiem, a przechadzki jego przedmiotem sportu dla nowej generacyi młodzieży. Ale na tem nie skończyło się tym razem. Nastąpiło to, czego Uriel najbardziej się obawiał. Józef pod rozmaitymi pozorami odmawiał kapitałów i procentów, wprost przywłaszczył sobie cały majątek Uriela.

Skarżyć do sądu Uriel nie śmiał, wiedząc, że i tak ma złą opinię u władz, które uważają go za ateistę. Zresztą nie znał języka holenderskiego i był we wszystkich sprawach finansowych bezradny jak dziecko i środków pieniężnych już nie miał.

Skończyło się na tem, że znienawidził brata swego, tem bardziej, że ten jego ulubieniec poprowadził Janthę pod namiot ślubny dla siebie samego.

W tem smutnem położeniu i tej bezsilnej złości przeżył Uriel dalszych lat siedm. Zestarzał się mocno i czuł, że wpada w melancholię i chciał się ratować byle jakim kosztem. Potrzeba mu było towarzystwa ludzkiego koniecznie. Myśl, że mógłby znaleźć takowe w kołach chrześcijańskich nie powstała nigdy w jego głowie. Postanowił więc raz jeszcze upokorzyć się i znowu prosić o przebaczenie. W tym celu zwrócił się listownie do przełożonych gminy żydowskiej.

Ale tym razem sprawa nie poszła tak gładko. Postanowiono nie wpuścić go do kongregacyi, dopóki nie spełni ciężkiej pokuty takiej, któraby jego skruchę uczyniła widoczną i pamiętną dla całego pokolenia żyjącego, a może i dla pokoleń przyszłych.

Uriel zgodził się na wszystko, nie rozumiejąc dokładnie, o co im chodzi. Był gotów na wszystko, by uwolnić się od samotności, która go po prostu zabijała fizycznie i moralnie.

Korzystając z tego, przełożeni gminy przy pomocy rabinów ułożyli procedurę straszną, naśladującą ponure formy inkwizycyi, od której sami tak wiele ucierpieli niedawnymi czasy.

Procedura ta przedstawiała się w następujący sposób: Pokutnik odziany w czarne, żałobne szaty i dzierżący w ręce długą czarną świecę, poprowadzony został przez ulicę do synagogi gęsto zapełnionej ludnością męską i żeńską kongregacyi żydowskiej.

Tu Urielowi, który od najmłodszych lat niczego tak się nie obawiał, jak wstydu przed ludźmi, kazano wstąpić na trybunę i odczytać zwój, na którym było przyznanie wszystkich grzechów rytualnych, jakie wypełnił i wszystkich herezyj, które głosił, oraz przyrzeczenie, że odtąd będzie zachowywał się jako prawowity żyd do końca dni swoich.

(Dokończenie nastąpi.)

Walka o równe prawo wyborcze. W Starym Sączu odbyło się w niedzielę o godzinie 6 wieczorem olbrzymie zgromadzenie ludowe na placu „Targowica“, obok ratusza. W zgromadzeniu, liczącem co najmniej 2000 osób, wzięły także niezwykle liczny udział kobiety. Do punktu porządku dziennego: „Równe, powszechne, tajne prawo głosowania a położenie klas pracujących“, przemawiał tow. Malisz z N. Sącza. Oklaskom i okrzykom końca nie było. Wrażenie tej imponującej manifestacyi w całem mieście jest ogromne.

Dr Kijas, znany już czytelnikom lekarz kolejowy z Nowego Sącza, odwieziony został w piątek do szpitala krakowskiego z powodu ataków szaleństwa.

Jeszcze ks. Hejnar ze Schodnicy. Ze Schodnicy piszą nam: Ks. Hejnar, znany już z procesu o oszczerstwo, za które został na trzy tygodnie aresztu zasądzony, został mianowany zastępcą katechety w Jaśle. Że jednak działalność jego w szkole została przy rozprawie sądowej należycie wyświetloną, zrzekł się tej posady, a dla upozorowania tego czynu przed biskupem Pelczarem urządził następującą komedyę. Braciom kościelnym Środulskiemu, Tumidajskiemu, Gieruli i Podolskiemu wypłacił 30 złr. i wysłał ich do biskupa, by jako „publiczna delegacya schodnicka“ uprosiła go o pozostawienie ks. Hejnara nadal w Schodnicy. Biskup przyrzekł spełnić to życzenie, jeżeli tylko ks. Hejnar zrzecze się posady w Jaśle i polecił im prosić go o to. Na czele tej delegacyi, o której w Schodnicy literalnie nikt nie wiedział, stanął dla większej powagi kolega ks. Hejnara, ks. Sawicki, paroch miejscowy. Poszczególni członkowie tej „delegacyi“ pojedynczo wyjeżdżali z Schodnicy pod pozorem załatwienia spraw familijnych, a to w tym celu, by nie zwrócić uwagi mieszkańców, w imieniu których jechali.

Czy zapomocą takich sztuczek potrafi ks. Hejnar podreperować nadszarpaną swą opinię, w to bardzo wątpić należy.

Areszt w kancelaryi kolejowej. Z Sanoka donoszą nam o wypadku nadużycia, na jakie pozwolił sobie pewien młody asystent kolejowy na tamtejszej stacyi.

Oto przed kilku dniami zgromadziło się na dworcu kilkudziesięciu robotników i obywateli, którzy spacerując po peronie, przypatrywali się ruchowi pociągów. Należy tu zaznaczyć, że dotychczas nigdy biletów wstępu na peron nie żądano. Kiedy po odejściu pociągu zebrani chcieli opuścić dworzec, zastąpił im drogę młodziutki asystent kolejowy, który zawezwał wszystkich do kancelaryi i tam zażądał od każdego złożenia opłaty. Gdy publiczność opłaty nie złożyła, kazał zamknąć kancelaryę i przetrzymał wszystkich w tem zaimprowizowanem więzieniu do godziny 1 w nocy. Dopiero żandarm, którego nareszcie kazał przywołać, wytłómaczył mu niestosowność tego zarządzenia i wypuścił wszystkich na wolność.

Na energicznego asystenta zrobiono doniesienie do prokuratoryi.

Samowola władz administracyjnych. W redakcyi naszej zjawiła się zapłakana kobieta, z tobołkiem w ręku, nazywa się Eudoksya Fedoryszyn. Oświadcza, że jedzie do Wiednia, aby u cesarza szukać pomocy i ochrony przed prześladowaniami ze strony żandarmów, którzy ją i jej męża chcą zupełnie niewinnie zniszczyć „do cna“. Z podania do cesarza, które jej napisał jakiś pokątny pisarz w Kołomyi, a za które zapłaciła 20 K, pokazuje się, że mąż jej, Tomasz Fedoryszyn, jest dozorcą toru (Bahnrichter) w Turce koło Kołomyi. Komendant posterunku w Godowie Jan Żołubak, postenführer Tomasz Olszewski i żandarm Antoni Stefal prześladują od dłuższego czasu Fedoryszynów, którzy — nie wiadomo z jakiego powodu — ściągnęli na siebie niełaskę panów żandarmów.

Z faktów, przytoczonych w podaniu, wymieniamy tu niektóre. I tak: Dnia 15 maja b. r. żandarm Stefal żądał od Fedoryszynowej, ażeby dzieci zamknęła, bo „na gościńcu cesarskim dzieciom bawić się nie wolno“. W kilka dni później otrzymują Fedoryszynowie wezwanie do starostwa w Kołomyi. Ponieważ mąż miał służbę, więc poszła żona sama. Tu dowiedziała się ku najwyższemu zdziwieniu, że żandarmerya zrobiła na nią i na jej męża doniesienie o rzekome spowodowanie w dniu 15 maja publicznego zgorszenia i zbiegowiska przez to, że obydwoje na gościńcu publicznie mieli się bić. Po kilku terminach w starostwie zasądził komisarz Fedoryszynową na 3 dni aresztu i natychmiast kazał ją zamknąć, oświadczając, że „rekursu niema“; nawet dziecka pięciomiesięcznego, które właśnie karmiła, nie pozwolił nieszczęsnej matce zabrać ze sobą do więzienia!!

W domu pozostało zaś jeszcze 4 drobnych dzieci, bez żadnej opieki... Niestety nie mogliśmy się od niej dowiedzieć, jak się ów komisarz nazywa. W kilka tygodni później zrobili żandarmi doniesienie na Fedoryszynów, że krowa ich pasie się na szkarpie kolejowej, i chociaż naczelnik gminy urzędownie zaprzeczył temu, starostwo nałożyło na nich grzywnę 2 K. Dnia 6 czerwca br. skazało ich starostwo kołomyjskie, znowu na podstawie doniesienia żandarmeryi, na 6 K grzywny za jakieś 6 drzewek, które miały uszkodzić dzieci, i chociaż później w sądzie zostało udowodnione świadkami, że nie sześć, lecz jedno drzewko jest złamane, i to już od dwu lat, starostwo pobranej grzywny zwrócić nie chce. Doprowadzeni wreszcie do rozpaczy Fedoryszynowie zrobili zażalenie do komendy żandarmeryi we Lwowie, w którem podali, że żandarmi robią na nich niesłuszne i nieprawdziwe doniesienia. Na podstawie tego zażalenia oskarżyła obecnie prokuratorya kołomyjska obydwoje Fedoryszynów o „oszczerstwo“. Skutkiem tych ustawicznych konfliktów z żandarmeryą, Fedoryszynowie, na których sypią się ciągłe kary, są w prawdziwej rozpaczy. Wytłómaczyliśmy biednej kobiecie, że lepiej zrobi, jeżeli pieniądze, przeznaczone na podróż do Wiednia, obróci na opłacenie dobrego i sumiennego a niezawisłego adwokata. Mamy nadzieję, że przecież w Kołomyi znajdzie się adwokat, który ujmie się za biednymi ludźmi i przekona między innymi świetne c. k. starostwo, że od każdego osądu i orzeczenia władz administracyjnych pierwszej instancyi jest rekurs dopuszczalny do władz wyższych. Komenda żandarmeryi zaś powinna bliżej zbadać postępowanie podwładnych jej żandarmów, które nie przyczynia się wcale do przysporzenia powagi władzy w oczach ludności miejscowej.

Car jedzie! Dowiadujemy się, że Wiedeń roi się od mnóstwa tajnych agentów rosyjskich. Kilkakrotnie widziano tam nawet jednego z oberszpiclów kijowskich. Są to niezawodnie zwiastuni niedalekiego już przybycia do Wiednia dostojnego gościa z Petersburga. Bądź co bądź jest to charakterystyczna introdukcya „pokojowej“ wizyty „zaprzyjaźnionego“ monarchy.

Wyzysk w c. k. sądzie. Z Cieszyna piszą nam: Przed kilku dniami odbyła się tu przed sądem obwodowym ciekawa rozprawa. Pewien pisarz zaskarżył c. k. sąd powiatowy w Boguminie o zatrzymaną zapłatę. Skarga była zwróconą przeciwko naczelnikowi sądu w Boguminie, radcy Schindlerowi. Pisarz ten został przyjęty przez radcę Schindlera do wykonywania pewnych prac, które też jak najsumienniej wykonywał. Po upływie miesiąca radca Schindler nie chciał mu zapłacić nic, twierdząc, że przyjął go tylko na próbę i że przez ten miesiąc próby pisarz obowiązany jest za darmo dla c.k. sądu pracować. Nie pomogły prośby i biadania biednego pisarza, który tłumaczył, że mieszkał i żył cały miesiąc na kredyt i że obecnie czeka go głód i egzekucya ze strony wierzycieli, również ludzi ubogich. Radca Schindler był głuchy i nieczuły. Wskutek tego wniósł pokrzywdzony pisarz skargę do sądu obwodowego w Cieszynie. Podczas rozprawy radca Schindler pod przysięgą zeznał, iż pisarza przyjął wyraźnie na bezpłatną służbę. Biedny pisarz zaprzeczał temu rozpaczliwie, słusznie podnosząc, że gdyby mu powiedziano z góry, iż on, nędzarz, ma cały miesiąc dla ck. skarbu za darmo pracować, to byłby raczej wolał pójść ziemię kopać przy naprawie dróg lub budowie kolei, gdzie byłby zarobił 3 K dziennie co najmniej. Od c. k. sądu domaga się, ponieważ to „elegancka i inteligentna praca“ tylko 50 K za cały miesiąc. Senat sądu cieszyńskiego nie uznał jednak tych argumentów i opierając się na zaprzysiężonych zeznaniach radcy Schindlera, oddalił skargę pisarza, skazując go w dodatku na ponoszenie kosztów.

Ukarana solidarność! „Bielitzer Volksstimme“ opowiada następującą historyę, mającą wszelkie pozory satyrycznej anegdotki: „Tutejszy sąd rozpisał konkurs na lekarza więziennego, nie podając warunków, przywiązanych do tej posady. Ten sposób rozpisania konkursu miał widocznie na celu wywołanie między lekarzami konkurencyi: lekarze mieli się podlicytowywać. Rachuba ta jednak zawiodła. Lekarze bielscy okazali się solidarnymi i posłali sądowi memoryał, w którym oświadczyli, że nie pierwej będą się ubiegali o tę posadę, dopóki konkurs nie zostanie na nowo ogłoszonym z dokładnem podaniem warunków co do obowiązków, płacy i t. d. lekarza więziennego. W memoryale tym skrytykowano też niepochlebnie sposób rozpisania pierwszego konkursu. Zauważyć należy, że jeden z lekarzy, mający „dobre oko“ w sądzie i liczący na pewno na ową posadę lekarza więziennego, nie chciał zrazu wcale podpisać owego memoryału. Jeżeli jednak lekarze spodziewali się, że memoryał ich wywrze pożądany skutek lub jeżeli mieli pretensyę do odpowiedzi, to pomylili się grubo: każdy z występujących przeciw c. k. „socyalnej polityce“ lekarzy, otrzymał w nagrodę za swą solidarność, 10 koron grzywny! Ciekawi jesteśmy, jaki obrót weźmie ta sprawa, kończy bratnia „B. Volksstimme“. I my także ciekawi jesteśmy, czy śląska Izba lekarska, zawsze tak energiczna w szykanowaniu lekarzy Polaków i postępowców, zdobędzie się teraz na jakikolwiek objaw energii.

Rozruchy chłopskie we Włoszech. Z różnych stron Włoch donoszą o rozruchach chłopskich. W Arrospila wtargnęło 300 wieśniaków do posiadłości księcia Phiggi. Zawezwana kompania piechoty przywróciła spokój. Podobne zajścia miały miejsce w dobracn księcia Torlonio obok Angillare, które usiłowało napaść 400 włościan. Wzywano pomocy kawaleryi. Także w Castelnuovo przyszło do rozruchów. 900 chłopów uzbrojonych w kosy wtargnęło do mieszkania księcia Piombino, tudzież innych obszarników. I tutaj także użyto wojska. Przyczyną rozruchów ma być to, że wielcy właściciele ziemscy wzbraniają się odstąpić pewne części swych posiadłości na rzecz gmin.

Prawo wyborcze dla kobiet w Nowej Zelandyi. Od roku 1893 przysługuje kobietom w Nowej Zelandyi czynne prawo głosowania. Z opublikowanych danych widać, że przy czterokrotnych wyborach, w których od tego czasu kobiety nowo-zelandzkie brały udział, ujawniały się coraz pomyślniejsze skutki tej dobroczynnej reformy. Z początku spora część kobiet ze sfer posiadających wykazywała małe zainteresowanie się nowem swojem prawem, które stawiało je na równi z robotnicami. Pomimo to jednak udział kobiet w głosowaniu był zawsze znaczny. W 1893 r. z ogólnej liczby 109.461 uprawnionych wyborczyń głosowało 90.290; w 1896 r. na 142.305 wyborczyń skorzystało z swego prawa 118.703; w 1899 r. było wpisanych 165.215 wyborczyń, a głosowało 119.150. Danych z r. 1902 nie mamy przed sobą; wiadomo wszakże, że liczba głosujących kobiet poważnie się powiększyła. Godnem uwagi jest, że zjednoczenie postępowych kobiet rozwinęło energiczną agitacyę w celu zdobycia dla kobiet także biernego prawa wyboru do izby prawodawczej. A wielce prawdopodobnem jest, że dążenia ich zostaną uwieńczone dobrym skutkiem, albowiem nawet partye konserwatywne nie zbyt opierają się temu. Tłumaczy się to może okolicznością, że dotąd kobiety nowozelandzkie głosowały przeważnie na kandydatów stronnictw umiarkowanych.

Ostrzeżenie. 30 lipca br. ostrzegaliśmy towarzyszy przed niejakim Trajdosińskim, który udając prześladowanego za sprawy polityczne, wkręcał się w sfery robotnicze i inteligencyi. Otóż teraz możemy z całą pewnością na mocy skrupulatnie stwierdzonych faktów i własnych zeznań tego oszusta zakomunikować, że Józef Trajdosiński, szatyn, o twarzy śniadej, wzrostu więcej niż średniego, mogący mieć lat 25—28, systematycznie wyłudzał od ludzi najrozmaitszych przekonań znaczniejsze datki pieniężne, podając się za emigranta politycznego. Odpowiednio do okoliczności podawał się za socyalistę, narodowego demokratę, a nawet za klerykalnego działacza. W sferach robotniczych używał pseudonimu „Turek“, gdzieindziej zaś nazywał siebie „Buliczem“. Powoływał się na mnóstwo nazwisk Polaków i Rosyan, opowiadał, że był w Leoben na górnictwie, że pracował w Żyrardowie jako technik, że aresztowany był dwukrotnie, przyczem wedle fantazyi przedłużał swój pobyt w cytadeli warszawskiej od pół roku do trzech lat, i że zesłany do Solwyczegodska uciekł zagranicę. Natomiast stwierdzono, że żadnego określonego zajęcia nigdy nie miał, w podejrzanym jednak celu bywał w Zagłębiu Dąbrowskiem i w innych miejscach na południu Królestwa, gdzie zawierał liczne znajomości z robotnikami, że przez pewien czas w 1900 roku pracował w Schodnicy w firmie „Wolski i Odrzywolski“ jako pisarz, że następnie jako przestępca kryminalny siedział na Pawiaku w Warszawie, gdzie go widocznie zaczęto używać do szpiclowania więźniów politycznych.

W Krakowie ukazał się kilka miesięcy temu, uchodził z początku za emigranta politycznego i naciągał łatwowiernych na pieniądze. Gdy jednak zaczął tracić zaufanie, pożyczył sobie większą kwotę i skradłszy u znajomych, którzy się nim zaopiekowali, poduszkę, kołdrę i paszport austryacki, zniknął. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa był potem w Królestwie Polskiem. Kilka dni temu znowu się ukazał w Krakowie, ale tym razem wprost się udał do pp. Wojnarów i podawszy się za rosyjskiego rewolucyonistę Mikołaja syna Pawła Bulicza, prosił o wsparcie. Udało mu się zyskać zaufanie, i po kilkudniowem mieszkaniu u nowych swoich opiekunów, byłby niezawodnie wyłudził od nich pieniądze i skradł coś, gdyby nie został w piątek 28 sierpnia ostatecznie zdemaskowany. Przyparty do muru całym szeregiem pytań, przyznał się do wszystkich zarzuconych mu oszustw, łącznie z kradzieżą pościeli i paszportu, których jednak oddać nie chciał. Szpiegostwa na rzecz żandarmów rosyjskich wypierał się, chociaż to ostatnie, wobec postępowania tego indywiduum stanowczo trudno byłoby wyłączyć!

Defraudacya w Towarzystwie rękodzielników. „Głos narodu“, występujący tak zaciekle w obronie pp. Markusa i Sulikowskiego, tudzież „Czas“ usiłują gwałtem wmówić w opinię, iż wśród wierzycieli Towarzystwa panuje zupełne „uspokojenie“. Otóż, jak „uspokojenie“ to wygląda, niechaj świadczy fakt, że — mimo rozmyślnie powolnego ekspedyowania stron, cisnących się do biura — od środy do piątku wycofali wierzyciele ogółem 46.000 K, w sobotę do południa wymówiono w dalszym ciągu 6000 K.

Świadczy to zarazem najlepiej o „zaufaniu“, jakie wśród właścicieli wkładek wzbudza „sanacya“, przeprowadzana przez pp. Markusa, Sulikowskiego i tow.

Przedłużenie służby wojskowej. Krakowska komenda korpusu otrzymała już od ministeryum wojny rozkaz, aby żołnierze, którzy z końcem września b. r., t. j. zaraz po ukończeniu manawrów, mieli być urlopowani, powrócili do swych garnizonów i pełnili nadal służbę.

„Bezstronny“ przysięgły. Z Wiednia donoszą o wypadku odroczenia rozprawy z powodu dosyć oryginalnego zachowania się pewnego przysięgłego, zaciekłego antysemity. Przez 3 dni toczył się tam proces o obrazę honoru na tle ciągłych sporów pomiędzy komisyonerami na targu bydła a rzeźnikami. Starszy cechu rzeźnickiego, Hütter, zeznawał na niekorzyść głównego komisyonera Saborsky'ego. Podczas jego zeznań jeden z przysięgłych, nazwiskiem Raucher, dwa razy zawołał „Brawo!“ — za co przewodniczący udzielił mu nagany.

Nazajutrz ogłosił Raucher w antysemickiej „Deutsche-Tages Ztg“ oświadczenie, że dlatego zowołał „brawo“, ponieważ Hütter „był jedynym świadkiem, który odważył się prawdę powiedzieć“; przez to Raucher obwinił tem samem innych świadków o fałszywe zeznania.

Wobec tego stronniczego zachowania się sędziego przysięgłego Rauchera sąd — na wniosek obrońcy — rozprawę odroczył.

Ekspedycya do bieguna południowego. „Reichs-Post“ donosi: Według nadeszłych depesz „niemiecka espedycya do bieguna południowego“ dojechała szczęśliwie do wyspy św. Heleny. Na pokładzie wszystko ma się dobrze.

Katastrofa kolejowa. Z Udine donoszą: Z rannych podczas katastrofy kolejowej znajduje się 57 w szpitalu wojskowym i cywilnym. Z tego jest 9 ciężko, a 3 bardzo ciężko rannych. Wśród umieszczonych w szpitalach znajduje się 2 kapitanów i 13 oficerów. Prócz tego znajduje się w hotelach i prywatnych domach 20 rannych, wsród nich jeden pułkownik i jeden podpułkownik.

Zniesienie muzyki wojskowej we Francyi. Do wielu reform wojskowych, jakiemi zajmuje się obecnie francuski minister wojny Andre, należy między innymi jego projekt zniesienia muzyki wojskowej, mający na celu przedewszystkiem zaoszczędzenie wydatków na armię.

Projekt Andrego wywołał jednak u niektórych francuskich „patryotów“ silną opozycyę.

Jeden z umiarkowańszych przeciwników tego projektu, deputowany Mersimy, przyznaje jednak, że ogromne wydatki na armię powinny być zredukowane i w tym celu żąda zmniejszenia muzyki wojskowej. W przyszłości — jak M. proponuje — nie każdy pułk, lecz tylko dywizya posiadać ma muzykę; nadto ilość muzykantów winna być zredukowaną z 60 na 30.

Obecnie armia francuska posiada 200 muzyk, które razem liczą 12.000 muzykantów i uczniów. Otóż wedle projektu Mersimyego, liczba ta ma być zredukowaną do 1700 (liczba dywizyj wynosi 57). Obecnie same muzyki wojskowe kosztują rocznie około 3 miliony franków; projekt Mersimyego zatem pociągnąłby za sobą znaczne zaoszczędzenie tych wydatków.

Natomiast znany już z afery Dreyfusa podpułkownik Picquart, występuje w „Aurore“ za zupełnem zniesieniem muzyki wojskowej. Picquart wykazuje, że wobec nowoczesnej organizacyi armii i techniki wojennej, muzyka stała się zupełnie zbyteczną, nie odgrywa ona bowiem już żadnej prawie roli ani w czasie pokoju, ani też w czasie wojny. Dawniej, gdy walczono masą, można było żołnierzy zachęcać muzyką do walki; obecnie jednak wobec ogromnej przestrzeni na jakie walka się rozciąga, wobec koniecznego rozpraszania oddziałów walczących, tudzież ogłuszającego huku wystrzałów, wpływ muzyki na żołnierzy zmalał do zera.

W Austryi, zniesienie muzyki wojskowej jest koniecznością, za którą prócz wojskowych i ekonomicznych przemawiają również i względy socyalno-polityczne. Muzycy cywilni z całą słusznością uskarżają się na konkurencyę, jaką na każdym kroku stwarza im muzyka wojskowa. Uniemożliwia ona nie tylko egzystencyę muzyk cywilnych, ale tamuje ich wykształcenie i wydoskonalenie, gdyż zawód muzyka w wielu wypadkach wykonywany jest tylko jako zajęcie uboczne.

SKŁADKI.

Składki na powodzian. Do kasy komitetu ratunkowego dla powodzian zorganizowanego przy Czytelni dla kobiet wpłynęły w ubiegłym tygodniu następujące kwoty: Od komitetu festynowego w Lanckoronie za pośrednictwem p. dr. Z. D. Golińskiej dochód z festynu urządzonego na rzecz powodzian z intencyą natychmiastowego rozdania w kwocie 30 K, od p. Józefa Rajskiego z Nowego Targu jako otrzymane w dyrekcyi policyi znaleźne 12 K, z puszek rozmieszczonych po mieście, oraz z rozsprzedaży kartek korespondencyjnych 9 K 17 h. Dochód razem z poprzednimi 5.199 K 36 h. Rozdzielono dotychczas 3.342 K 49 h. Pozo taje stan kasy 1 856 K 87 h. Dalsze datki przyjmuje Czytelnia dla kobiet, ul. Floryańska 32, między 6 a 8 wieczorem, oraz skarbniczka komitetu p. Jaworska Wiktorya, ul. Łobzowska 27.

TELEGRAMY

Nowe seminaryum.

Lwów, 31 sierpnia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Dnia 1 października otwarty zostanie pierwszy kurs i klasa przygotowawcza seminaryum nauczycielskiego w Starym Sączu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 30-go sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj przed południem prezydenta ministrów Khuen-Hedervary'ego na audyencyi.

Budapeszt, 30 sierpnia. Cesarz wczoraj o godzinie 3½ po południu odjechał do Wiednia.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 30 sierpnia. Ruch na kolejach wschodnich nie został uszkodzony, niema też zamiaru wstrzymania ruchu. Straże wzdłuż linii kolejowej wzmocniono.

Konstantynopol, 30 sierpnia. Wiadomości z Zofii o rzezi chrześcijan w Adryanopolu są nieprawdziwe. W Adryanopolu nie przyszło nawet do zakłócenia spokoju.

Zakończenie strejku.

Lublana, 30 sierpnia. Strejk przy budowie tunelu na kolei przez Karawanki zakończył się.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

„Król krawatek"

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**

Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek"

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a **nie krajowych** grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH"
„MATADOR"
albo „JUPITER"

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** – czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preperatu, znanego już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę

„SALVESOL"

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę – biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALVESOL" nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL".

Lwów, d. 2 maja 1903. Z w. p. prof. *Dr Antoni Mars.*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:

1.000 sztuk tutek „NORIS" ze Salvesolem K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . . . „ —·60 (111–109)

Nowo otworzony

Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego

pod firmą

J. MESSER w Krakowie przy ul. Szewskiej 1 (dom WP. FENZA)

poleca eleganckie trwałe i tanie obuwie z pierwszorzędnych firm czeskich i wiedeńskich. Buciki damskie poczawszy od złr. 2·50. Buciki męskie począwszy od złr. 2·50, Buciki damskie chevreau począwszy od 3·50. Buciki męskie chevreau począwszy od złr. 4·— 517

Wyrób tylko ręczny. — Ceny bajecznie niskie i stałe.

Buchalterka

z kaucyą do 2000 kor. poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje dział inserat. „Naprzodu".

Cały Wrzesień 1903

i nadal otwarty będzie

Zakład kąpielowy w Swoszowicach

Pierwszorzędne wody siarczane i muły, uratują w pogodnej jesieni reumatykom, nerwowym i innym chorym zdrowie na zimę, co uniemożliwiło i zepsuło mokre lato. Ceny mieszkań letnich niżej połowy zniżone. Omnibusy kursują do Krakowa i stacyi. Zarząd.



Największy i najtańszy skład hurtowny zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich

pod firmą

SALO SCHEUER

Kraków, Stradom 6.

Najnowsze ilustrow. cenniki wysyła darmo i opłatnie.

MOTOR

firmy Lang & Wolff o sile 6 koni, dobrze utrzymany, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość w dziale inserat. „Naprzodu". 542

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. – **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczek na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Handel towarów korzennych

poszukuje 541

Chłopca do praktyki.

Pierwszeństwo mają ci, którzy już poprzednio w handlu byli. Wiadomość ul. Gertrudy 16.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Męsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

Żądajcie tylko **SELLA i KARY'EGO**

FREDIN

NAJLEPSZY

środek do czyszczenia wszelkiego lepszego obówia, żółtego i czarnego, szczególnie polecenia godny dla trzewików chevreux i lakierowych

WIEDEŃ XI/1. 419



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin"** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu, że najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1'50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin"
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Piękny garnitur mebli

sprzedam

ulica Topolowa liczba 9, II. piętro, drzwi 9.

Nigdy w życiu więcej



tylko złr. 3·75

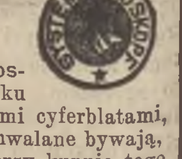
nie nadarzy się taka sposobność, by można moje **prawdziwe niklowe zegarki Anker-system Roskopf-Patent-Remont.** z zabezpieczeniem przeciw przekręceniu sprężyny, z prawdziwym w ogniu emaliowanym cyferblatem (a nie papierzanym) z **antymagnetycznym** precyzyjnem werkiem, z 6 rubinami, ze złotemi wskazówkami, z 36 godzinnym chodem z **walcową pokrywą,** dokładnie uregulowany, nabyć tylko za złr. 3·75. Moje **prawdziwe zegarki systemu Roskopf Pat.-nikl.-Remont., zaopatrzone marką** ochronną, są dzięki swemu dokładnemu czasowi i eleg. wykończ. zegarkami sztrapacowymi pierwszego rzędu, są zatem odpowiedne dla **urzędników kolejowych, żandarmeryi, konduktorów i wojskowych** jakoteż dla każdego, kto potrzebuje dokładnie idącego zegarka.

Moje prawdziwe zegarki systemu Roskopf-Pat.-niklowe-Remont. są u wszytkich konduktorów tramwajów elektrycznych w użyciu i mam jedynie wyłączną sprzedaż **prawdziwych zegarków systemu Roskopf-Patent-nikl. Romontoir** z oryginalną marką ochronną. Do każdego zagarka **bezpłatnie prawdziwy złoty Plaque-łańcuszek męski** jakoteż futerał skórzany. Za **dokładny** czas tego zegarka zostaje udzielona **3-letnia pisemna gwarancya.** Wysyłka za zaliczką, lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez centralny skład zegarków:

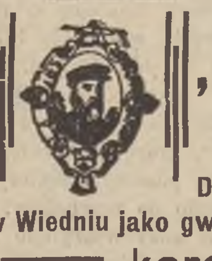
Alfred Fischer, Wien, I. Adlergasse 10 c.

Tensam zegarek, z pokrywką do zdjęcia bez zawiasów, bez kamieni (rubinów), wraz z prawdziwym łańcuszkiem złotym-plaque i futerałem skórzanym tylko złr. 2·50. Gdyby zegarek nieodpowiadał, następuje zmiana, cennik darmo i opłatnie.

Ostrzeżenie!



Ponieważ mój **zegarek prawdziwego systemu Roskopf-Patent-niklowy-Remontoir** został przez kilku krzykaczy nadużyty i drugorzędne zegarki blaszane z papierzanymi cyferblatami, bez zawiasków, również jako zegarki systemu Roskopf-Patent zachwalane bywają, które u mnie można dostać za złr. 1·60, przeto należy uważać przy kupnie tego zegarka na markę ochronną (System-Roskopf-Patent), która tylko na moich prawdziwych zegarkach systemu Roskopf-niklowych-Remontoir wyryta jest, i należy stanowczo wszystko inne odesłać. 548



„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).